

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70.

DYREKCJA — tel. 120-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 173-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

**IX Zjazd Delegatów Związku Zaw. Robotników Rolnych
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
rozpoczyna swe obrady dzisiaj o g. 10 m. 30 r. w sali Domu Z. Z. K. w Warszawie
przy ul. Czerwonego Krzyża 20.**

NA POWITANIE

Głębokim — zaprawdę — snem spał przez długie, długie lata polski proletarijat rolny. Mało było „człowieczeństwa” w jego życiu. Kiedyś STEFAN ŻEROMSKI opisał tę dolę parobczan-ską w cudnych, natchnionych wierszach „SŁOWA O BANDOSIE”.

Rok 1905 zakolysał „umarłymi wodami”; zbudził się fornał; spojrzął dookoła siebie zdumionymi oczyma; zrozumiał, że on też ma jakieś swoje PRAWO. Wyprostowywać zaczął jeden za drugim przygięty do matki — ziemi kark. Ale sflamsiła „bunt” żywiolowy napływająca fala stołypinowskiej reakcji, fala, witana radośnie przez „lubielski zjazd” ziemian, nowoczesne wydanie dawnej Targowicy.

I znów cisza głucha trwała na wsi

polskiej, aż przeorał ją krwawy pląg wojny, aż zagrzmiął na ugorach kopyta „Rewolucji rżącego rumaka”, najwspanialszej Rewolucji „listopadowej”, która przyniosła nam w darze NIEPODLEGŁOŚĆ.

Wtedy to — w pierwszych miesiącach Niepodległości — stworzony został ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW ROLNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Garść twardych ludzi walnęła pięścią w zamazłe od wieków szybki „czworaków”. I dziesięć lat pracuje Związek. Próbowano go nieraz złamać wszelkimi sposobami. Bywały represje policyjne, bywały zmywy obszarników, przylepiano doń uporczywie etykietę „bolszewizmu”, oskar-

żano, podkopywano od dołu intryga, przekupstwem, groźbą.

A ZWIĄZEK ostał się... O surową wierność dla ZWIĄZKU rozbił się w latach 1919 — 1921 wściekły atak komunistów; o tę samą wierność fornałską rozbija się dzisiaj „zatruty sztylet” bebesowej „sanacji”. Garść twardych ludzi dokonała dzieła obrzymiego. Parobek, fornał, robotnik „dniówkowy” — wszyscy poczuli w sobie DOSTOJNOŚĆ OBYWATELA. Znalezione lewary, co dźwignął „bandosa”. Przerwano sen beznadziejny. Nauczono proletarijat rolny, co to jest Polska, co to jest Prawo Człowieka i co to jest Socjalizm. Dwa męskie słowa budziły Ducha: „ZBUDŹ SIĘ I WALCZ!”

SOCJALIZM POLSKI nie zapomni nigdy wysiłku ofiarnego bezimiennych najczęściej „sekreтары”, „instruktorów” i „funkcjonariuszy” ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH. Nie poszły na marne wszystkie wędrówki „o kijku” po folwarkach w słoty październikowe i w mrozy styczniowe. Proletarijat rolny zdobył dla siebie PRAWO DO UDZIAŁU W REFORMIE ROLNEJ, zdobył zasadę UMÓW ZBIOROWYCH, przestał być „piaskiem” bezbronny w rękach ziemiaństwa, i wszedł do wielkiej rodziny POLSKIEGO ŚWIATA PRACY — fundamentu, bez którego sprawa JUTRA POLSKI byłaby sprawą przegraną...

Zapewne, lwia część drogi została jeszcze przed nami. Ale dopiero, gdy

spojrzeć wstecz na dziesięć lat minionych, — ocenić można ogrom drogi już przebytej.

Dzisiaj witamy serdecznie IX Zjazd, Zjazd „jubileuszowy”. Witamy wszystkich delegatów, instruktorów, sekretarzy i kierowników ZWIĄZKU. Witamy z dumą ich pracę klasowo - zawodową, kulturalną, wychowawczą, uświadamiającą.

Nie zlamia nas, towarzysze, żadne przeciwności. A Was wszystkich pozdrawiamy w dniu dziesięciolecia ZWIĄZKU.

W IMIĘ WSPÓLNEJ NASZEJ TĘSKNOTY,
W IMIĘ NIEPODLEGŁEJ POLSKI
SOCJALISTYCZNEJ.
REDAKCJA „ROBOTNIKA”.

Jak żyje i jak pracuje Związek Zawodowy Robotników Rolnych?

Rożmowa „Robotnika” z tow. Janem Kwapińskim

IX Zjazd delegatów Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzplitej Polskiej, który odbędzie się w dniach od 26 do 28 maja, obchodzić będzie jednocześnie 10 rocznicę istnienia Związku.

Zjazd powinien być właściwie odbyć się o kilka miesięcy wcześniej, ale — wobec uroczystości 10-lecia i IV Kongresu Związków Zawodowych — Zarząd Główny Związku Zaw. Robotników Rolnych postanowił przesunąć termin swego zjazdu, a to celem zmniejszenia kosztów i dania delegatom naszego Zjazdu możności uczestniczenia w obchodzie 10-lecia pracy Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

— Jak się przedstawia bilans 10 letniej pracy i walki Związku Zaw. Robotników Rolnych?

— W ciągu tych 10 lat działalności naszego Związku na wsi, napotykalimy wielkie trudności ze strony obszarników, którzy w przeważnej większości są pozbawieni kultury społecznej i nie rozumieją nowoczesnego życia i jego wymogów. Stosunek władz państwowych był naogół niechętny; liczone się ze Związkiem z konieczności, jako z dużą organizacją — i ze względu na znaczenie i rolę, jaką odgrywa nasz Związek na terenie wsi.



ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Siedzą od lewej: tow. tow. F. Dynowski, M. Nowicki, J. Kwapiński, W. Baranowski, Z. Piotrowski. Stoją tow. tow. S. Wasiewicz, W. Kisiel, P. Kiebasiewicz, F. Wojtysiak, F. Babiak, K. Kaczmarski, B. Mikołajewski, E. Chodyński, B. Załęski, L. Szlezyngr, F. Stróżyński.

Związek borykał się z wielkimi przeszkodami komunikacyjnymi; również w pracy naszej spotykaliśmy się z trudnościami, jakie postawiła nam w spadku szlachta, nie dbając o przynajmniej elementarne wykształcenie robotników rolnych. Zdumiewające jest, że ci niepiśmienni fornał instynktownie rwali się do życia organizacyjnego, nie baczali na przesławianie ze strony niesumiennej pracodawców.

Przez 10 lat pracując w Związku i widziałem jak ustuwano z pracy najbardziej uspołecznionych i ideowych robotników rolnych za to, że byli członkami organizacji. Ile było w tych rugach okrucieństwa i tepej złośliwości, trudno w krótkim wywiadzie opowiedzieć.

Pomimo wszystko, robotnik rolny w Polsce — to dziś już świadomy obywatel, który zdaje sobie sprawę z roli, jaką odgrywa w Państwie. Wśród robotników rolnych jest duże poczucie dumy z tego powodu, że — w przeciwieństwie do gospodarzy — potrafili zbudować wielką i jednolitą organizację.

Ofiarności tych ludzi jest bardzo duża. Zdarzają się np. bardzo częste wypadki, że robotnicy rolni na Zjazdy powiatowe przychodzą po 30 i 40 kilometrów piechotą. Obszarników denerwu-

„...Niech się ocknie i pokaże dobosz nowej Pracy i nowej Sprawy!
Niech oczy nasze z tęsknoty zgorzale zobaczą jego natchnione oblicze.
Niech bije głos jego pobudki w błony ran ledwie zawściągnięte, w jamy oczu wygniłych z łez, w srom ręki, ścisnącej sakwę, gdy drży nagi plemienia duch, — i w najgłębsze pęknięcie polskiego serca. Niech tłumi swarliwy bełkot publiczny.

Nie chcemy, o nadchodząca dzielności, zająknąć się od narzucenia ci naszej woli, — ani ci schlebiać.
Tylko serca nasze drżą do tej wiary, że ty się nisko schylisz do czarnych stóp cierpiącego w ojczyźnie człowieka, a on cię pasować będzie na swego rycerza. A gdy się dźwigniesz i rozciągniesz ramiona, — zedrzesz z dłoni rękawicę i cisniesz ją z wyzwaniem na walkę do ostatniego tchu oszustwu, co w masce cnoty

przechadza się po naszym święcie. Serca nasze drżą do tej wiary, że to ty wytepisz w duszach dufanie polskie w samochwałstwo i zmusisz do milczenia usta pochlebcy...
Albowiem — kto się opiera o lud, nie jest z ludem. Kto jest z ludem, ten mu nie schlebia. Człowiek, co czci człowieka, opiera się tylko na sobie...
STEFAN ŻEROMSKI: „SŁOWO O BANDOSIE”.

udziale funkcjonariuszy Związku. Szczegółowe cyfry podane są w drukowanym Sprawozdaniu na Zjazd.

Pozatem — Związek roztoczył opiekę nad robotnikami rolnymi, a często bardzo i nad małorolnymi — w sprawach, wynikających na tle parcelacji, komasacji i likwidacji serwitutów.

Trzecią sprawą jest działalność oświatowa wśród mas robotników rolnych i małorolnych. Tutaj napotyka się ogromne trudności ze względu na brak odpowiednich lokali, a przecież najłatwiej jest prowadzić na wsi pracę oświatową w zimie. Związek wydaje, wspólnie z P. P. S., dwutygodnik „Chłopską Prawdę”, która rozchodzi się w 50 tysiącach egzemplarzy. W ciągu 10 lat wydaliśmy całą masę odezw i broszur.

Związek posiada stałego radcę prawnego, którym jest tow. Józef Litauer. Dzięki Związkowi, przy wszystkich niemal Sądach Okręgowych mamy adwokatów związkowych, którzy stają w obronie członków Związku.

Wypada mi nadmienić nie przez grzeszność, a w poczuciu prawdy o wielkiej ofiarnej pracy funkcjonariuszy Związku. Ludzie ci są dumą organizacji. O głodzie i chłodzie, często bardzo z narażeniem własnego życia, zaopatrzeni tylko w kij — chodzą od wsi do wsi, jak apostołowie, niosąc pomoc i opiekę członkom Związku. Ileż to razy, wstając o świcie, widzą, jak obszarnicy, zmuszają robotników do wcześniejszego wstawania do pracy, niż przewiduje umowa. Przeciwdziałają się bezprawiu — dosłownie — nieraz z narażeniem życia! Nic też dziwnego, że praca taka wyczerpuje!

— Jaki jest stan liczebny Związku?
— Liczba członków Związku na dzień 31 grudnia 1928 r. wynosiła: 55.734; liczba oddziałów — 58; liczba funkcjonariuszy oddziałów — 168.

Suma wypłacanych zapomóg członkom wyniosła od czasu prowadzenia Kasy Zapomogowej, t. j. — od dn. 1 czerwca 1925 r. 383.206 zł. 69 gr. w 6.622 wypadkach. Za okres sprawozdawczy (3 lata) suma wpływów Związku wyniosła ze składek członkowskich — 2.131.155 zł. 83 gr.; z innych wpływów — 74.903 zł. 72 gr.

Oto jest w najogólniejszych zarysach bilans działalności Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Szczegółowe cyfry ze wszystkich dziedzin pracy są urwidocznione w sprawozdaniu.

je również to, że robotnicy ci mają potrzeby kulturalne i zaczynają się ubierać po ludzku.

Robotnikami rolnymi na wsi; tem — jak żyją oni i pracują — nie interesują się, niestety inspektorzy pracy. Na wsi bowiem niema żadnych inspekcji; jedyne prawdziwe „inspektorami” pracy są sekretarze i instruktorzy Związku.

Nie lepiej się dzieje z władzami sanitarno - administracyjnymi. Cuchnące norw. bez podłogi, ze szczelnie zabite-

mi oknami przez cały rok — oto są mieszkania robotników rolnych! P. minister Składkowski dużo uwagi poświęca higienie i czystości w Państwie; niestety — w odniesieniu do dworów ziemiańskich, szczególnie w tych powiatach, gdzie obszarnicy tej wodzą w B. B. — p. minister nie może, czy też nie chce zmusić tych obszarników, do wybudowania ludzkich mieszkań dla robotników rolnych. Zgroza przejmując człowieka, gdy się przyjeżdża do fol-

warków i ogląda te potworne nory.

Przez 10 lat praca Związku szła zasadniczo w trzech kierunkach: pierwszy — to sprawy warunków pracy i płacy na wsi — i tutaj mamy niezliczoną ilość wygranych spraw w Komisjach Rozjemczych, bądź też w Sądach państwowych o zaległe świadczenia na tle łamania przez obszarników obowiązujących umów zbiorowych.

Niemniejsza liczba spraw załatwiona była bezpośrednio na folwarkach przy-

W przededniu wyborów angielskich

Angielska „Partja Pracy“

Zbliża się dzień wyborów w Anglii. Dzień to wielkiej wagi. Cała Europa, — ba, świat cały, czeka na ten dzień z wielkim napięciem. Wynik wyborów może niezmiernie silnie wpłynąć na stosunki polityczne całego świata, zwłaszcza zaś Europy.

W razie — spodziewanego — zwycięstwa Partji Pracy (Labour Party) stosunki na kontynencie europejskim mogą ułożyć się zupełnie odmiennie. W rachubę wejdzie nowy potężny czynnik, — pokojowy i demokratyczny. Czytelnik doskonale zapewne zdaje sobie sprawę, że ten czynnik nie pozostanie bez wpływu także na Polskę, i to nie tylko na stosunki zagraniczne, lecz także — zapewne — pośrednio i na stosunki wewnętrzne naszego Państwa.

Pisaliśmy o tem nieraz. Będziemy pisali jeszcze o ewentualnych politycznych skutkach wyborów. Cały przebieg akcji wyborczej będziemy śledzili uważnie. Narazie przyjrzyjmy się domniemanemu zwycięzcy, Partji Pracy (L. P.). Zaczniemy od strony cyfrowej.

Anglia jest krajem robotniczym, niezmiernie uprzemysłowionym. O wszystkim rozstrzyga przemysł, a więc robotnik. Statystyka społecznego podziału pracy daje taką przewagę przemysłowi, jak w żadnym innym kraju. Przemysł wykazuje 51% ludności, handel i komunikacja 22%, a rolnictwo tylko niecałe 8%.

Jest to procent najniższy na świecie, bo np. uprzemysłowane Niemcy wykazują 30% ludności rolniczej, Belgja zaś 16%, Stany Zjednoczone 26%.

Łatwo pojąć potęgę klasy robotniczej w Anglii. Statystyka wykazuje 89% (!) ludności, pracującej na pracodawców, a więc robotników, pracowników i urzędników wszelkiego ro-

dzażu. Znana wielka praca statystyczna Wojtńskiego p. t. „Świat w cyfrach“ (t. II) podaje liczbę proletarijuszów łącznie z pracownikami wyższych kategorii (w Anglii i Irlandji) na przeszło

15 milionów ludzi.

Te cyfry wystarczają. Wskazują dobitnie, że proletarijusz jest panem sytuacji w Anglii. Właściwie byłby panem, gdyby cały stanowił jednolitą siłę.

Tak jednak nie jest. Na skutek monopolistycznego, wyjątkowo korzystnego stanowiska przemysłu angielskiego, który rozwinął się w XVIII stuleciu, angielski proletarijusz przez dłuższy czas nie uświadamiał sobie swego odrębnego położenia klasowego, zarabiał nieźle, szedł w ogonie partji konserwatywnej albo zwłaszcza — liberalnej, zadawał się przeważnie ekonomiczną, zawodową formą walki. Typową formą angielskiej organizacji robotniczej był „Trade Union“, związek zawodowy. Zato, gdy Anglja zaczęła tracić swe monopolowe stanowisko, co zaznaczyło się już w latach osiemdziesiątych ub. stulecia; gdy burżuazja, nie mająca dawnych świetnych zarobków, zaczęła przy pomocy aparatu państwowego „naciskać“ na proletarijusz, — powstała myśl samodzielnej klasowej polityki robotniczej. Idea ta była w Anglii spóźniona, ale zaczęła szybko się rozwijać. Założenie Partji Pracy dokonało się

w r. 1900.

Jest to data utworzenia przez związki zawodowe t. zw. „Komitetu przedstawicielstwa robotniczego“; z tego „Komitetu“ rozwinęła się potem t. zw. „Labour Party“, czyli „Partja Pracy“. Podczas wyborów r. 1905 „Komitet“ postawił swych własnych

50 kandydatów; z nich przeszło 29, którzy utworzyli osobną grupę w parlamencie. Tak powstała i zaczęła szybko rozwijać się groźna

„trzecia siła“

polityczna w Anglii, obok konserwatyistów i stopniowo słabnących liberałów. Wojna, stwarzając dla Anglii bardzo poważne trudności gospodarcze (kryzys węglowy, bezrobocie!) przyspieszyła ten proces „upolitycznienia“ angielskiego ruchu robotniczego.

Jak widzimy, rozwój ideowy angielskiego Socjalizmu odbywał się nie tyle „ideologicznie“, w drodze narzucenia przez awangardę ruchu jednolitej ideologii, np. marksizmu (jak w Niemczech), lecz raczej w drodze doświadczalnej,

„empirycznej“.

a więc stopniowej, powolnej, w miarę potrzeb. Tem „trade-unionistycznym“ pochodzeniem i tym „empirycznym“ rozwojem tłumaczy się to, iż Partja dotąd nie ma jednolitej ideologii, że motywacja programowa najczęściej jest natury moralnej, a nawet zgoła religijnej; że dotąd w w życiu ideowym Partji jest jeszcze mnóstwo strzępów doktryn burżuazyjnych. Wystarczy wziąć do ręki książki Macdonalda, aby przekonać się, jak dalece świat duchowy „labourystów“ jest odmienny od świata np. niemieckich lub austriackich soc-demokratów.

Partja początkowo składała się z „Trade unionów“ (związków zawodowych) oraz drobnych organizacji socjalistycznych. W r. 1918 statut zmieniono w tym sensie, że dopuszczano do zapisywania się na członków poszczególne jednostki, ułatwioło to dostęp do Partji najwybitniejszym jednostkom, opuszczającym obozy burżuazyjne. W tymże roku

Partja uchwala program, mający wybitne piętno socjalistyczne, aczkolwiek nie całkowicie podobny do kontynentalnych programów socjalistycznych. Program zawiera — pomiędzy innymi — demokratyczną kontrolę nad produkcją, uspołecznienie źródeł energii i środków transportowych, upaństwowienie banków, podatek od kapitału i t. p. Później ten program został uzupełniony przez hasła uprowadzenia minimum płacy zarobkowej, upaństwowienia kopalń. Ostatnie zmiany programowe wymagają specjalnego omówienia.

Przyjrzyjmy się obecnej sile Partji Pracy. Jest to siła ogromna. Członków Partja liczy blisko

3 1/2 miliona!

Ta ogromna cyfra stanowi akurat połowę członków całej Międzynarodówki socjalistycznej (6,6 mil.). Ponieważ jednak podstawą organizacyjną główną pozostały związki zawodowe, więc ta imponująca liczba o tyle mniej imponuje, że to są członkowie „zbiorowi“ przeważnie (przez związki zawodowe), a nie „jednostkowi“, oddzielnie zapisani, jak np. w niemieckiej S.D. lub w PPS.

Przejdźmy do wyborów. Ostatnie wybory dały Partji 5,4 mil. wyborców, co stanowi

34% ogółu wyborców.

W stosunku do ogółu wyborców (głosów otrzymanych) całej Międzynarodówki, czyli 25 milionów, głosy angielskie już stanowią nie połowę (jak w organizacji), ale 5-tą część. Pokazuje się, że angielska Partja Pracy stosunkowo niewiele ma wyborców poza członkami (3 mil. członków, 5 mil. wyborców, niema nawet 100% wzrostu). Przyczyna główna jest ta, że organizacyjną podstawą Partji, związki zawodowe, jest tak szeroka, że obejmuje ogromną część zwolenników Partji. Jakżeż

inaczej jest np. we Francji, gdzie liczba wyborców przeszła 10-krotnie przewyższa liczbę członków (100 tys.!).

Szkodliwe osobliwości angielskiego prawa wyborczego prowadzą, jak wiadomo do tego, że procent posłów socjalistycznych jest znacznie mniejszy od procentu wyborców. Procent wyborców, jak widzieliśmy, wynosi 34%, zaś procent posłów w parlamencie 26%.

Innemi słowy Partja (w r. 1928) miała 159 posłów na ogólną liczbę 615.

Z tego jest jasnym, jak wielki skok musiałaby zrobić Partja, gdyby miała z 26% skoczyć od razu na — absolutną większość w parlamencie... To by było trudno, ale złamać większość konserwatywną i stać się czynnikiem rozstrzygającym, współdziałając z liberałami — tak lub inaczej, jest to rzecz bardzo możliwa!

26% posłów socjalistycznych jest to cyfra niższa od wielu krajów, np. Austrii, Belgji (ponad 40%). Jeśli zważy jednak, że: 1) rozwój Partji Pracy — to zaledwie ostatnie lata, to wyłącznie wiek XX, i że 2) procent parlamentarny znacznie jest niższy od procentu wyborców — zrozumie-

my, jak szybko i jak wielką potęgą staje się angielska Partja socjalistyczna.

Nie tak dawno burżuazja wskazywała „kontynentalnym“ socjalistom na angielskich robotników, jako na „wzór“ rzetelnych proletarijuszów, którzy nie chcą znać „chimer“ socjalistycznej polityki. Dziś angielscy socjaliści rozstrzygają przy wyborach niemal o losach świata.

Warto więc będzie jeszcze głębiej zajrzeć do partyjnych stosunków angielskich.

Kazimierz Czapliński.

Za cztery dni wybory

Kilka liczb

(od naszego specjalnego wysłannika).

London, 22 maja.

Giełda wyborcza notuje dzisiaj następujące przewidywania wyniku wyborów:

Konserwatyści 276-280 mandatów (uśrednio 400).

Partja Pracy 238-240 (162).

Liberałowie 92-96 (46).

Niezależni 6-8 (7).

W dniu zgłaszania kandydatów, onegdaj, zaledwie 7 posłów przeszło do parlamentu od razu bez kontrkandydatów. Jeszcze w r. 1918 było zgórą 100 takich szczęśliwców; liczba ich spadała z każdą następną wyborami. Liczba 7 jest rekordowo niska.

Zato rekordowo wysoka jest liczba zgłoszonych przez trzy wielkie stronnictwa kandydatów.

Na 608 mandatów do obsadzenia jest ich 1729, z tego 590 konserwatystów, 570 socjalistów, 512 liberałów, 25 komunistów i 32 niezależnych. Rzecz niebywała w dziejach parlamentu angielskiego, że w 500 okręgach wybory będą „trójkątne“; o jeden mandat będzie się ubiegało trzech kandydatów i bardzo wielu może być wybranych względną większością, czyli właściwie przez mniejszość okręgu.

Z 28 milionów uprawnionych do głosowania przypada na kobiety prawie 15 milionów, na mężczyzn niewiele ponad 13 milionów. Kobiety będą decydować! Jest to skutek rozszerzenia prawa wyborczego dla kobiet; jeszcze w 1924 roku stosunek był 12 milionów mężczyzn na 9 milionów kobiet.

**

J. S.

Rok 1905

„...W istocie, w istocie... Zaledwie rok upłynął od owej chwili, gdy panowie dziedzi w psznem kraju, w pięknej ziemi lubelskiej zjechali się wielką gromadą w wiekopomnym grodzie Lublinie. Głęboko w tajemnicy radzić poczęli nad tem, jak w jaki sposób odebrać drobną podwyżkę parobczaniskiej płacy, którą byli parobcy w lecie na panach zmuwają wymogli. Nałożyli na siebie panowie dziedzi niemały podatek od włóki dla złamania solidarności parobków.

Zastaw się, a postaw się! Ktokolwiek do zmuwy ucho poda, dostał od dziedzi znaczek se-

kretny, cyferkę na książce służbowej, herb nowego nadania. A każdy taki herbawy wyrzucony został ze służby na zimę. Z książką swą, oznaczoną tajnym, niewiadomym mu herbem, szedł od dworu do dworu, szukając pracy, dachu nad głową, czworaczno-go chleba, w którymby jego dzieci barłóg mieć mogły i ciepło zimowego smrodu. Lecz wszędzie go wyszczuwano za bramę. Śmiech go ścigał..

W taką formę, w taką cnotę, w takie prawo — odlała się nasza wola w tych dniach powiewu swobody.

Mądrzy są polscy panowie... STEFAN ŻEROMSKI: „SŁOWO O BANDOSIE“



100 LAT
1829 - 1929

NAJLEPSZA W POLSCE

Czekoladę mleczną robią wszystkie fabryki. — Nasza jednak czekolada, robiona z kakao specjalnego gatunku i wyłącznie na świeżym mleku, jest pożywniejsza i przyjemniejsza w smaku od innych.

Samej czekolady mlecznej wyrabiamy przeszło 2,000 kg. dziennie w następujących gatunkach:

MLECZNA JASNA o dużej zawartości mleka,

MLECZNA CIEMNA gorzka w smaku śmietance,

MLECZNA „NUXO“ z całymi orzechami.



Fuchs

ŚWIAT EKRAŃU

„PIERWSZA MIŁOŚĆ KOŚCIUSZKI

W najbliższym czasie ukaże się na ekranie nowy film polski p. t. „Pierwsza miłość Kościuszki”.

Akcja obrazu toczyć się będzie w r. 1775, kiedy to młody kapitan Kościuszko po powrocie ze studjów paryskich zakochał się po uszy w pięknej wojewodziance Ludwice Sosnowskiej. Niestety, kapitan Kościuszko był zbyt „małą partją” dla uroczej wojewodzianki, która wbrew jej woli, ojciec zaręczył z księciem Józefem Lubomirskim.

Do udziału w filmie w charakterze doradcy historycznego zaproszono dyrektora Muzeum Narodowego p. Gembarzewskiego, który udzielił całego szeregu informacji, dokumentów i zdjęć.

Film zapowiada się interesująco.

L. K.



MARJA WRŃSKA,
jako wojewodzianka **Ludwika Sosnowska** w obrazie „Pierwsza miłość Kościuszki”.



SYKSTUS LEWICKI,
jako **Tadeusz Kościuszko** w obrazie „Pierwsza miłość Kościuszki”.

FILM CONTRA TEATR

Już w niedzielę, dn. 26 b. m. o godz. 1 popoł. odbędzie się na boisku W. K. S. „Legia” (al. Mysliwiecka) emocjonujący match piłki nożnej pomiędzy drużyną Artystów filmowych i Aktorami teatralnymi.

Wśród grających ukażą się najpopularniejsze „gwiazdy” ekranu i sceny polskiej.

Skład drużyny filmowej: Jerzy Marr, Zbyszko Sawan, Marjan Czauski, Kobusz, Lech Owron, reż. Biske, reż. Buczkowski, Jan Nowina - Przybylski, J. Fryd, Fr. Petcroile, Bernardi i inni. Kapitanem drużyny jest Jerzy Marr.

W drużynie aktorów teatralnych wystąpią: Adolf Dymśa, Dyr. J. Boczkowski, Tadeusz Wesółowski, Ostrowski, Parnell, Bogdanowicz, Olsza, Wojcieszko, Sielański, Arkadi i Włisłocki. Kapitan drużyny Adolf Dymśa.

Sędziować będzie redaktor „Kino Teatru” Seweryn Lusztig.

Mecz będzie filmowany przez operatorów F. i H. Włassaków.

Sędziami autowymi będą: Marja Malicka, Marja Bogda, Nora Ney, Harry Cort, Mieczysław Cybulski i Stefan Szwarec.

Na meczu obecni będą przedstawiciele wszystkich biur i wytwórni filmowych oraz gwiazdy i reżyserzy. Niemniej licznie reprezentowana będzie prasa. Impreza nosi charakter społeczny, gdyż część dochodu przeznaczona jest na „Dom Aktora Polskiego”.

„Z DNIA NA DZIEŃ”

Słozna powieść Ferdynanda Goethe „Z dnia na dzień” filmowana jest przez reżysera Sejtęsa. W roli głównej wystąpi po raz pierwszy nowy młody aktor Adam Brodzisz, posiadający dobre warunki zewnętrzne i dużo dobrej chęci do pracy.

POLSKA EPOPEA MORSKA NASI FILMOWCY W SZWECJI

W Warszawie powstała nowa wytwórnia filmowa „Zaf - Luxfilm”, zorganizowana przez grono artystów filmowych i sp. akc. „Lux”.

Nowa wytwórnia przystąpiła już do realizacji pierwszego filmu p.g. scenariusza Jerzego Brauna (autora „Huraganu”) p. n. „Pod banderą miłości”. Reżyseruje — Michał Waszyński. W rolach głównych: Jerzy Marr, Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Paweł Owerłto, Władysław Walter i Jaga Boryta. Operator — Ferdynand Vlassak. Dekoracje buduje arch. Stefan Norris. Asystent reżysera — Franciszek Petersile. Kierownictwo produkcji spoczywa w rękach Józefa Rosena.

Plenery filmu nakręcone zostaną na wybrzeżu polskim w Gdyni, Pucku, Tczewie (szkoła Morska) na Helu i t. d.

W połowie czerwca uda się ekspedycja filmowa do Sztokholmu, gdzie nakręcone zostaną najefektowniejsze momenty filmu.

„Pod banderą miłości” będzie pierwszym polskim filmem morskim, który wykaże nie tylko sprawność naszej marynarki wojennej i handlowej, ale i wprowadzi widza do szkoły morskiej w Tczewie, do wielkich portów oraz do prawdziwych splenek portowych.

O NIEBAŁAMUCENIE PUBLICZNOŚCI

Zbliża się sezon ogórkowy, a wraz z nim wznowienie starych obrazów. Zwracamy się do pp. dyrektorów kin z prośbą by wznowień, w ogłoszeniach nie nazywali premierami.

Balamuci to publiczność, która często nie pamięta tytułu filmu, narażona jest na rozczarowanie i przykre odczucia po raz drugi znanego już filmu.

Kino „PALACE”

Chmielna 9. Pocz. o godz. 6-ej pp.
WIELKI PODWÓJNY PROGRAM
w 20 aktach

„BEBE DANIELS

jako

„CÓRKA ZORRY”

i 2) „WESOŁA WOJNA”

Esencja humoru, dowcipu
i komizmu.

„PAN” NOWY ŚWIAT 40.

Początek o g. 6 pp.
GABRIEL GABRIO
EWA FRANCIS

oraz

JAN TOULOUT

w dramacie erotycznym

MAŻ i KOCHANEK

CAPITOL Marszałkowska 125.

Początek o g. 6 pp.
Potężne arcydzieło fantazji
ducha ludzkiego

ATLANTYDA

W roli gł.

JEAN ANGELO
ST. NAPIÓRKOWSKA

KINEMATOGRAF MIEJSKI

Hipotečna 8. Długa 25.
Początek o godz. 6.30.
Dla młodzieży dozwolone.
Początek o godz. 6.30.

WOJENNYM SZLAKIEM

sensacyjny film z życia kolonistów
amerykańskich
z **KEN MAYNARD'EM**
w roli głównej.

Wł. b. „Lux”. Nadprogram: **Księżyc**
(fantazje) Komedja.
Ceny miejsc: I—zł. 1.50, II—zł. 1.00,
III—0.75, IV—0.50.

Codziennie o godz. 12 i 5 pp. Soboty, niedziele
i święta tylko o godzinie 12 w pol.
SEANSE POPULARNE
Ceny na wszystkie miejsca 20 gr.

KINO „TECZA” Przejazd 9.

Spieszcie wszyscy zobaczyć!!!

Tylko w naszym kinie

BURZA NAD AZJĄ

genjalnego PUDOWKINA

Na scenie:

ZABAWA NA CAŁEGO

Wielka rewja artystyczna w 10 obr.
z udziałem 14 osób.

Początek o godz. 6. W Sobot., Niedz.
i Święta o godz. 4.

KINO-VARIÉTÉ

„ASTRA”

Dzika 51.

NA EKRAŃE:

CHICAGO

oraz występy artystów scen polskich
pod kierunkiem **Z. Drwęskiego**

Humor! Śpiew! Tańce!

„W MLECZARNI”

bomba śmiechu w 1 akcie.

Codziennie do godz. 6-ej balkon 75 gr.,
parter 1 złoty.

KINO-REWJA „SŁOŃCE”

Bieleńska 5. Pocz. o g. 6, ost. 10.

Pocz. w dnie powszednie o godz. 6,
w sobotę, niedzielę i święta o godz. 4.
Dziś wielka podwójna premiera!

Na ekranie:

Perła wytwórni „Nordisk”

„Król Karnawału”

Realizacja: GEORGA JACOBY.
Reż. „Quo Vadis”

W roli gł.: **GABRIEL GABRIO**

Na scenie:
Rewja atrakcyjna w 10 obr.
„Wpadnij na chwilę do mnie”
Ceny biletów: Balkon 1.25, amfiteatr
1.75, parter 2.25.

ILJA ILF i EUG. PIETROW.

12 Krzesel

Tłumaczyła Halina Piłichowska.

Lecz Hipolit Matwiejewicz nie zwrócił na to uwagi. Z punktu zapomnianego kodeksu karnym i radach Ostapa i — jednym susem znalazł się obok krzesła.

Gazety na tapczanie poruszyły się. Hipolit Matwiejewicz zląkł się. Gazety zaczęły się posuwać i spadły na podłogę. Jak gdyby nigdy nic. Wylazł z pod nich kotek. Spojrzał obojętnie na Hipolita Matwiejewicza i zaczął łapką trzeć ucho i pyszczek.

— Tiu, — splunął Hipolit Matwiejewicz.

Złapał krzesło i zmierzał z nim ku drzwiom. Drzwi otworzyły się same. Na progu stał gospodarz pokoju — hałaśliwy jegomość z hali licytacyjnej. Miał na sobie palto, z pod którego wylazły liljowe kałesony. W ręce trzymał spodnie.

O Awesałomie Władimirowiczu Iznurenkowie można było powiedzieć z całą pewnością, że takiego człowieka, jak on, nie ma w całej republice. Przynosił jej ogromny pożytek. I mimo wszystko, pozostał nieznanym, chociaż w swoim rodzaju był równie niedoścignionym, jak Szalapin w śpiewie, Gorkij — w literaturze, Capablanca — w grze w szachy, Mielnikow — w sporcie łyżwiarskim i najbardziej brązowy asyryjczyk, urzędujący w najlepszym punkcie przy zbiegu ulic Twerskiej i Kamerherskiej, — w czyszczeniu butów złotą pastą. Szalapin śpiewał. Gorkij pisał obszerną powieść. Capablanca przygotowywał się do rozgrywki z Aljochem. Mielnikow osiągał rekordy. Asyryjczyk doprowadzał do tego, że but lśnił, jak słońce. Awesałom Iznurenkow — robił dowcipy.

58

Nigdy nie robił dowcipów bezcelowo, ot z łaski na uciechę. Na barkach swych dźwigał nader odpowiedzialne kampanje. Zapałował większość moskiewskich humorystycznych pism w tematy do rysunków i feljetonów.

Wielkim ludziom udaje się zazwyczaj nie więcej niż dwa dowcipy w życiu. Dowcipy te przysparzają im sławy i przechodzą do historii. Iznurenkow robił w ciągu miesiąca nie mniej niż sześćdziesiąt pierwszorzędnych dowcipów, które wszyscy z uśmiechem powtarzali, lecz autor ich pozostawał nieznanym. Jeśli pod jakimś rysunkiem figurował dowcip Iznurenkowa, to zaszczyt przypadł w udziale malarzowi. Nazwisko malarza podpisywano pod rysunkiem. Nazwiska Iznurenkowa nie było.

— To okropne! — wrzeszczał. — Niepodobna podpisać się. Pod czym podpisać się? Pod dwoma wierszami?

I dalej nie ustawał w walce z wrogami społeczeństwa: kiepskimi spółdzielcami, defraudantami, Chamberlainem, biurokratami. Gnębił swymi dowcipami nieudolnych administratorów, kupców, kierowników, chuliganów wszelakich, obywateli, nie chcących obniżyć cen, czy też wylamujących się z ram polityki ekonomicznej.

Po ukazaniu się dzienników powtarzano dowcipy Iznurenkowa na arenie cyrkowej, przedrukowywano je — bez wskazania źródła — w prasie wieczornej i częstowano nimi publiczność po kabaretach.

Iznurenkow potrafił robić dowcipy na takie tematy, o których, zdawałoby się, nie śmiesznego powiedzieć niepodobna było. Z takiego suchotniczego tematu, jak statystyka kosztów utrzymania, potrafił Iznurenkow wycisnąć około setki świetnych dowcipów. Heine załamałby ręce, gdyby mu zaproponowano powiedzieć coś dowcipnego a zarazem pożytecznego dla społeczeństwa z powodu wprowa-

dzenia niewłaściwej taryfy towarowej; Marek Twain zwał-by przed takim tematem. Lecz Iznurenkow trwał na posterunku.

Biegał po pokojach redakcyjnych, przewracał kosze na śmiecie i swoim zwyczajem pokrzykiwał. W ciągu dziesięciu minut temat był opracowany, rysunek obmyślony i tytuł wynaleziony.

Ujrząwszy w swym pokoju człowieka, zabierającego z sobą opieczętowne krzesło, Awesałom Władimirowicz podrzucił w górę dopiero co odprasowane u krawca spodnie, podskoczył i zatrajkotał:

— Oszałał pan! Zakładam protest! Nie ma pan prawa! Chwała Bogu, mamy jeszcze ustawy! Chociaż nie są one przeznaczone dla cymbałów, lecz może obito się panu o uszy, że meble mogą stać jeszcze w ciągu dwóch tygodni! Wniozę skargę do prokuratora! Zapłać, do kroćset!

Hipolit Matwiejewicz stał, jak wryty, a Iznurenkow zrzucił z siebie palto i, nie odchodząc ode drzwi, włożył spodnie. Nogi miał grube, jak Czyczykow. Iznurenkow był grubawy, lecz twarz miał szczupłą.

Worobjaninow nie wątpił, że złapał go zaraz za gardło i zaprowadził do milicji. To też był niezwykle zdziwiony, gdy gospodarz pokoju, uporawszy się z toaletą, nieoczekiwanie uspokoił się.

— Niech pan zrozumie, — zaczął pojednawczo, — że nie mogę się na to zgodzić.

Hipolit Matwiejewicz, gdyby był na miejscu Iznurenkowa, teżby ostatecznie nie mógł się z tem zgodzić, by w biały dzień kradł mu ktoś krzesło. Lecz nie wiedział, co mówić i dlatego milczał.

(D. c. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZENI: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI

Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk „Robotnika” Warecka 1